Rok II. 1908.

№ 47. Czwartek, 19 Listopada.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

Początek organizmu ludzkiego.

(C. d.)

W okresie tworzenia się gastruli, rozpoczyna się zmiana kształtu zarodka i to u wszystkich zwierząt bez różnicy. Pierwotnie zarodek albo zajmuje tylko małą przestrzeń na powierzchni jaja, tworząc tarczę zarodkową, albo też tworzy pęcherzyk kulisty. W następnym okresie, w pierwszym przypadku, tarcza się wydłuża, staje się eliptyczną; przyczem z jednej strony jest szerszą niż z drugiej; w drugim cały pęcherzyk przybiera również kształt wydłużonego ciała. Z chwilą, gdy się utworzy gastrula, rozpoczynają się pewne przeistoczenia w warstwie wewnętrznej. Przeistoczenia te występują najwyraźniej u zwierząt niższych i stanowią trzeci okres, mianowicie okres tworzenia się trzeciego listka zarodkowego, mezodermy. I tak np. u ascydyi, od górnej, grzbietowej części listka wewnętrznego, zaczynają się tworzyć dwa wypuklenia, ciągnące się wzdłuż całego zarodka, od pragęby aż do przeciwnego bieguna. Wypuklenia te, rosnąc ku bokom i ku wnętrzu, wtłaczają się ostatecznie pomiędzy ektodermą i entodermą i w końcu tworzą dwa ślepe worki, leżące pomiędzy dwoma pierwotnymi listkami zarodkowymi. Worki te stanowią trzeci listek zarodkowy: jest to więc twór parzysty, rozwijający się z entodermy. Z powodu swego położenia, worki te mają kształt ciał spłaszczonych i dlatego możemy odróżnić w nich ścianę wewnętrzną, przylegającą do entodermy i zewnętrzną, przylegającą do ektodermy. Obie te ściany rozdzielone są wolną przestrzenią, którą nazywamy otrzewnową (cocloma). W miarę dalszego rozrastania się

zarodka i te oba worki rozrastają się tak ku górze, jak i ku dołowi, i w końcu stykają się ze sobą tak po stronie grzbietowej, jak i brzusznej, nad i pod prajelitem, tworząc tak zwaną mezodermę grzbietową i brzuszną (mesoderma dorsale i ventrale). Te dwa pasma symetryczne przebiegają wzdłuż zarodka i dzielą go na połowę prawą i lewą; u niższych zwierząt, jak np. ascydyi, takie przepołowienie zostaje na całe życie, u wyższych już od początku jest zupełne, a następnie w części zanika w obrębie jamy brzusznej, poniżej ligamentum teres. Dlatego też tutaj istnieje swobodna komunikacya pomiędzy prawą i lewą połową jamy brzusznej od przodu, podczas gdy od tyłu pozostaje przedział jako mesenterium. W obrębie klatki piersiowej oba te połączenia pozostają jako mediastinum anterius i posterius Część tych połączeń stanowi także ligamentum suspensorium hepatis.

U wyższych zwierząt rozwój trzeciego listka zarodkowego jest więcej skomplikowany. I tak już u amphioxus, jednocześnie z mezodermą, która się rozwija w sposób analogiczny z entodermy, powstaje jeszcze nowy twór, mianowicie struna grzbietowa (chorda dorsalis), która charakteryzuje wszystkie zwierzęta kręgowe; z ektodermy zaś równocześnie, w grzbietowej części zarodka, w linii środkowej, wytwarza się układ nerwowy: komórki ektodermy zaczynają przerastać, wskutek czego powstają dwa podłużne wypuklenia, między któremi znajduje się zagłębienie. Zagłębienie to nosi nazwę bruzdy rdzennej, a owe wypuklenia—fałdów rdzennych. Fałdy te, rosnąc szybko ku górze, następnie zbliżają się do siebie i stopniowo zlewają się ze sobą zupełnie na całej przestrzeni, zmieniając w ten sposób bruzdę rdzenną w kanał rdzenny. Gdy następnie, wskutek przerostu mezodermy, ektoderma zostanie oddzielona od zamkniętego kanału, kanał wtedy tworzy cewkę złożoną z jednej warstwy komórek nabłonkowych, zanurzoną wśród mezodermy. Z tej zamkniętej cewki, powstałej z ektodermy wytwarza się w przyszłości cały układ nerwowy środkowy i obwodowy. Cewka ta, jak i początkowa bruzda rdzenna, ciągnie się od przodu zarodka aż ku tyłowi, mianowicie do pragęby i za pośrednictwem tejże łączy się z jamą prajelita. Zlewanie się fałdów grzbietowych rozpoczyna się w środku zarodka i posuwa się ku przodowi i ku tyłowi, wcześniej jednakże następuje to zlanie się od tyłu, niż przodu. Ponieważ w okolicy pragęby bruzda, a następnie kanał rdzenny przechodzi bezpośrednio w jej wargi, przeto powstaje osobne połączenie, osobny kanał między jelitem a bruzdą rdzenną, zwany canalis neurenteriens.

Jednocześnie z temi zmianami w ektodermie zachodzą podobne zmiany w entodermie. I tak, naprzód wyosabnia się z niej pas komórek, tuż pod cewką rdzenną, z którego powstaje struna grzbietowa. Z boku powstają z obu stron struny dwa wpuklenia, z których tworzą się tak zwane worki mezodermalne; reszta zaś entodermy zamienia się w jelito prawdziwe. Mezodermalne worki odosabniają się od entodermy zupełnie i—podobnie jak u ascydyi—wtłaczają się między entodermę i ektodermę; odsuwają jedną warstwę od drugiej. Pozostała część entodermy zamyka się od góry i zamienia w ten sposób przestrzeń jelita w kanał, z którego następnie wytwarza się jelito rzeczywiste. Woreczki mezodermalne, przesuwając się pomiędzy entodermą i ektodermą, coraz bardziej odsuwają strunę grzbietową i oddzielają ją zupełnie od entodermy. Woreczki u amphioxus tem się różnią od woreczków u ascydyi, że wskutek pierścieniowatych przewężeń zostają podzielone na szereg mniejszych woreczków, leżących jeden za drugim na grzbietowej stronie zarodka. Woreczki te nazwano praczłonkami (metamerami), i gdy u ascydyi mezoderma jako całość obrasta prajelita, tu analogieznie zachowuje się każdy odcinek woreczka; każdy na własną rękę rozrasta się, a nadto każdy, gdy się rozwinie ku grzbieto-

wej i brzusznej powierzchni, dzieli się na dwa odcinki, górny czyli grzbietowy i dolny czyli brzuszny. Górne odcinki tworzą tak zwane s o m i t y, ciała posiadające małą jamę, około której układają się promieniste komórki. Somity zachowują to ugrupowanie i, wyrastając w dół, w bok i w górę, dają początek m i ę ś n i o m poprzecznie prążkowanym; dlatego nazwano je także m y o m e r a m i. Odcinki brzuszne sklejają się ze sobą, a w miejscu sklejenia ściany zanikają, przez co powstaje jedna jama otrzewna, wysłana jednolitą błoną, w której odróżniamy również warstwę ościenną i otrzewną. Zarodek w czasie tych wszystkich zmian przybiera coraz bardziej kształt walcowaty, a jednocześnie na tylnym i przednim jego końcu powstaje wpuklenie ektodermy z jednej strony i entodermy z drugiej; wskutek czego ściana oddzielająca jedną od drugiej coraz bardziej cienieje i w końcu przerywa się, tak iż w ten sposób powstaje otwór gębowy i odchodowy.

Daleko trudniej wszystkie te fazy obserwować na zarodkach płazów, gadów i ptaków, szczególnie u dwóch ostatnich kategoryj, u których wskutek tarczowego kształtu zarodka i ogromnej ilości żółtka, przestrzeń otszewna (coclama) ujawnia się bardzo późno. W każdym razie i tu przekaztałcenia są analogiczne do tych, które widzieliśmy wyżej.

Analogiczne stadyum rozwoju zarodka spotykamy także i u zwierząt ssących. W okresie tworzenia się mezodermy spotykamy jedną wspólną cechę, odróżniającą zarodki tych zwierząt od innych, — a mianowicie, że w okolicy pragęby wszystkie trzy listki zarodka ściśle są ze sobą zlane tak, że niepodobna odróżnić ich od siebie; a jakkolwiek w innych okolicach te listki wyraźnie dają się od siebie oddzielić, to jednak głównym punktem wyjścia tego rozrostu i regeneracyi jest okolica pragęby.

Najwcześniejsze stadyum rozwoju zarodka ludzkiego, jakie dotychczas obserwowano, mianowicie stadyum trzech listków, opisał Spee. Opis ten stwierdza najzupełniejszą analogię zarodka ludzkiego z zarodkami innych kręgowców.

(*C. d. n*).



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału VIII. (*Dokończenie*).

Tę Boską moc nad całym światem materyalnym i duchowym, jaką ujawnił Pan Jezus w uzdrawianiu chorych, wypędzaniu szatanów i uśmierzeniu burzy na morzu, zapowiadali Prorocy w Mesyaszu.

Izajasz tak mówi o wszechmocy Chrystusa:

„I odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności.“ [1]) „Albowiem maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego i nazowią imię Jego: Przedziwny, radny, Bóg, mocny, [2]) Ojciec przyszłego wieku, Książe pokoju.“ [3])

Daniel prorok w widzeniu swem tak opisuje Mesyasza:

„Patrzyłem tedy w widzeniu nocnem, a oto z obłokami niebieskimi jako Syn Człowieczy przychodził, i aż do Starowiecznego przyszedł, i stawili Go przed oblicze Jego. I dał Mu władzę, i cześć, i królestwo, i wszystkie narody, pokolenia i języki służyć mu będą; władza jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo jego, które się nie zepsuje.“ [1])

Podobnie mówi o władzy Chrystusowej Psalmista Pański:

„Podnieście książęta bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne: i wnidzie Król Chwały. Któryż to jest Król Chwały? Pan mocny i możny: Pan możny w walce. Podnieścież książęta bramy wasze, i podnoście się bramy wieczne: i wnidzie Król chwały. Któryż to jest Król Chwały? Pan Zastępów (t. j. Mesyasz) tenci jest Król Chwały.“ [2])

W psalmie 88 tenże Prorok tak mówi o Boskiej władzy Mesyasza nad całą przyrodą:

„Panie, Boże Zastępów, któż podobien Tobie? możnyś jest, Panie, a prawda twoja około Ciebie. Ty panujesz nad mocą morską, a wzruszenie nawałności jego ty uśmierzysz. Tyś poniżył pysznego, jako zranionego, mocą ramienia twego rozproszyłeś nieprzyjaciół twoich. Twojeć są niebiosa, i twoja też jest zie-

---

1) XI, 2.
2) Tekst hebrajski ma — Bóg mocny.
3) IX, 6.

1) VII, 13. 14.
2) XXIII, 7. 10.

mia, tyś ugruntował okrąg ziemi i napełnienie jej: Tyś stworzył północną stronę i morze. Tabor i Herbon w imieniu twem radować się będą: Twoje Ramię (Mesyasz) z mocą. Niech się zmocni Ręka (Mesyasz) twoja, i niech się wyniesie Prawica twoja: Sprawiedliwość i sąd przygotowanie stolicy Twojej. Miłosierdzie i prawda uprzedzą Oblicze twoje: Błogosławiony lud, który umie radosny śpiew. Panie, chodzić będą w Jasności oblicza Twego, (t. j. w Mesyaszu) a w Imieniu Twojem będą się weselić cały dzień, i w Sprawiedliwości Twojej będą podwyższeni. Albowiem Ty jesteś chwała mocy ich, a w upodobaniu twojem wywyższy się róg nasz. Bo Pańska jest nasza obrona, i Świętego Izrael, Króla naszego (Mesyasza). W on czas mówiłeś w widzeniu do świętych swoich i rzekłeś: położyłem wspomożenie w Mocnym, (w Mesyaszu) i wywyższyłem Wybranego z ludu mojego. Nalazłem Dawida sługę mego, pomazałem go olejkiem świętym moim. Bo mu ręka moja będzie pomagała, i posili go ramię moje. Nic nie zyszcze na nim nieprzyjaciel: i syn nieprawości nie przyda szkodzić mu. I wysiekę przed nim nieprzyjaciół Jego, i uczynię, że tył podadzą ci, którzy go mają w nienawiści. A prawda moja i miłosierdzie moje z Nim, a w imię moje władza Jego będzie podwyższona. I postawię na morzu rękę jego, i na rzekach prawicę jego. On mię będzie wzywał: Ojcem moim jesteś ty, Bogiem moim, i obrońcą zbawienia mego. A ja go pierworodnym uczynię, wyższym nad króle ziemskie. Zachowam mu na wieki miłosierdzie moje, i testament mój wierny Jemu. I położę na wiek wieku nasienie jego, a stolicę jego jako dni niebieskie.“ [1])

Podobnie w psalmie 79 tenże Prorok w tych słowach zwraca się do Chrystusa: „Pasterzu Izraela, posłuchaj: prowadzący jako owcę, Józefa: zasiadający na Cherubinach, okaż się, przed Efraimem, Benjaminem, i Manassem: wzbudź możność twoją, i przyjdź nas zbawić. Boże, nawróć nas: i ukaż Oblicze Twoje, i będziemy zbawieni. Panie, Boże Zastępów, dokądże się będziesz gniewał przy modlitwie ludu twego? Karmiłeś ich chlebem płaczu, poiłeś ich łzami w wielkiej mierze. Uczyniłeś nas przedmiotem sporów dla sąsiadów naszych: i nieprzyjaciele nasi naśmiewają się z nas. Boże Zastępów, powróćże nas: i okaż Oblicze Twoje, a będziem zbawieni.“ [2])

---

[1]) 9-30.
[2]) 2-8.

Rozdział IX.

1. I wstąpiwszy w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta swego.

2. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje.

3. A oto niektórzy z Doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni.

4. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Przecz myślicie złe w sercach waszych?

5. Cóż jest łacniej rzec: Odpuszczają się grzechy twoje? czyli rzec: Wstań a chodź?

6. A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn Człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem

ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego.

7. I wstał i poszedł do domu swego.

8. A ujrzawszy rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

9, A gdy stamtąd szedł Jezus, ujrzał człowieka siedzącego na cle, Mateusza imieniem. I rzekł mu: Pójdź za mną. A wstawszy poszedł za nim.

10. I stało się, gdy on siedział u stołu w domu, oto wielu celników i grzeszników przyszedłszy, siedziało u stołu z Jezusem i z uczniami Jego,

11. A widząc Faryzeuszowie, mówili uczniom Jego: Czemu z celniki i z grzeszniki je Nauczyciel wasz?

12. Lecz Jezus usłyszawszy, rzekł: Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym.

13, A szedłszy nauczcie się, co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych.

14. Tedy przystąpili do niego uczniowie Janowi, mówiąc: Przecz my i Faryzeuszowie pościmy często: a uczniowie twoi nie poszczą?

15. I rzekł im Jezus: Izali synowie oblubieńca smęcić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich oblubieniec: a tedy będą pościć.

16. A żaden nie wprawuje łaty surowego sukna w wiotką szatę. Albowiem obrywa od szaty całość jej. i stawa się gorsze przedarcie.

17. Ani leją wina młodego w stare statki: bo inaczej pękają się statki, i wino się rozlewa, i statki się psują. Ale młode wino zlewają w statki nowe i oboje bywają zachowane.

18. To gdy on do nich mówił, oto książę jeden przystąpił i kłaniał mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie.

19. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego.

20. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego.

21. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa.

22. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny.

23. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił:

24. Odstąpcie: albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z Niego.

25. A gdy wygnano rzeszę: wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka.

26. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

27. A gdy Jezus przechodził zonąd, szli za Nim dwaj ślepi, wołając i mówiąc: Zmiłuj się nad nami, synu Dawidów.



A OTO WZRUSZENIE WIELKIE STAŁO SIĘ NA MORZU. (Mat. 8, 24).

28\. A gdy przyszedł do domu, przystąpili do Niego ślepi. I rzekł im Jezus: Wierzycie, iż wam to mogę uczynić? Rzekli Mu: Iście Panie.

29\. Tedy się dotknął oczu ich, mówiąc: Wedle wiary waszej niechaj się wam stanie.

30\. I otworzyły się oczy ich. I zagroził im Jezus, mówiąc: Patrzcie, aby kto nie wiedział.

31\. Lecz oni wyszedłszy, rozsławili Go po wszystkiej onej ziemi.

32\. A gdy ci odeszli, oto przywiedli Mu człowieka niemego, dyabelstwo mającego.

33\. A gdy było wygnane dyabelstwo, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze, mówiąc: Nigdy się tak nie okazało w Izraelu.

24\. Ale Faryzeuszowie mówili: Przez książę dyabelskie wygania dyabły.

35\. I obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka, nauczając w bóżnicach ich i przepowiadając Ewangelię królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc.

36\. A widząc rzesze, zlitował sie nad nimi, iż byli strudzeni i leżący, jako owce niemające pasterza.

37\. Tedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało.

38\. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje.



Przenajświętsza Eucharystya.

II.

Niektóre obrzędy w religiach pogańskich świadczą o wrodzonej człowiekowi żądzy jednoczenia się z Bogiem

(*C. d.*)

Czy może być obrzęd bardziej wyrazisty w swej treści, bardziej zdumiewający szczerego chrześcijanina? Czy nie poznajemy w nim odbłysków słońca wiekuistej Prawdy? Czyż to nie cień, nie przeczucie tej prawdy chrześcijańskiej,—że w Uczcie Eucharystycznej, gdy pożywamy Baranka Bożego, rzeczywiście przyjmujemy do serca samego Boga? Wspomniany zatem obrzęd Indyjski, określony przez święte księgi Brahminów, nieświadomie wynosząc prawdę z tajników ducha ludzkiego, wskazuje i zapowiada główny cel naszej Komunii: uczestnictwo w życiu Boskiem, otrzymanie tego życia i w końcu ubóstwienie człowieka. Powiadamy: „główny cel Komunii naszej". Bo wszystkie inne objawy, jak moc, czystość, wolność, szczęście i pokój, jakie wprowadza do duszy przyjęcie Chleba Anielskiego, należą do celów drugorzędnych i są tylko skutkami głównego, który Sam Chrystus streścił w słowach: „Jako mnie posłał żyjący Ojciec i ja żyję dla Ojca; a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie". [1]) Jakby mówił: Kto mnie pożywa, otrzyma życie Boskie—to samo, które ja biorę u Ojca mojego. Co ja posiadam z Natury, to człowiek pożywający mnie otrzyma przez łaskę; jego życie będzie wypływem życia mojego. Jego życie będzie nieśmiertelnem jak moje; będzie jaśniało

[1]) Jan VI, 58.

wiekuistem światłem jak moje; będzie wolne od wszelkich cierpień jak moje: „a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły". [1]) Kto z wiarą będzie pożywał tego „Chleba, który z nieba zstąpił i daje żywot światu", [2]) — stanie się synem Boga żywego; Bóg założy dla Siebie w jego duszy stałe przebywanie, aby kierować jego życiem i kształtować je na modłę Swych Boskich doskonałości. Bóg będzie żył w ustawicznym i żywym stosunku z takim człowiekiem; będzie to współżycie człowieka z Bogiem oparte na przedziwnej miłości. Cnoty, które rozwiną się w duszy takiego człowieka, jako skutek przyjmowania Eucharystycznej Komunii, będą odblaskiem wiekuistych doskonałości Boskich. Życie Boskie kształtowane w takiej duszy, uleczy w niej życie upadłej natury, a doskonaląc je nieustannie — przeistoczy człowieka. Zawdzięczając temu działaniu, człowiek stanie się tak podobny Bogu, syn tak podobny do swego Ojca, dzieło tak zbliży się w podobieństwie do swego Boskiego pierwowzoru, że istotnie trzeba będzie przyznać ubóstwienie takiego człowieka, „uczestnictwo w Naturze Boga", o którem wspomina Apostoł.[3]) Bóg i człowiek staną się jedno w najdoskonalszem tego wyrazu znaczeniu; spełni się to, o co przed Męką prosił Zbawiciel Swego Ojca: „A nie tylko za nimi (Apostołami) proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie; aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli".[4])

Prawda, że ubóstwienie człowieka jost dwojakie; ma dwie właściwe fazy, pozostające w ścisłej od siebie zależności. Pierwsza kształtuje się tutaj na ziemi; druga dokonywa się i trwa w Bogu na wieki. Atoli pierwsza jest warunkiem,

[1]) Objaw. XXI, 4.
[2]) Jan VI, 33.
[3]) II Piotr. I, 4.
[4]) Jan XV, 20. 21.

owszem zasadą i podstawą drugiej. Bo miarą doskonalszego w niebie uwielbienia w Bogu, jest miara uczestniczenia w Jego życiu na ziemi; im doskonalsze to ostatnie, tem doskonalsze będzie i pierwsze. A że Komunia Eucharystyczna wprost prowadzi człowieka do uczestnictwa w życiu Boskiem, kształtuje w nim to życie i w końcu ubóstwia go,—więc Bóg, który stworzył człowieka do współżycia ze Sobą, do uczestnictwa w Swojej Boskiej Naturze, złożył też w jego sercu pożądanie Komunii jako środka ubóstwienia.

Obrzęd religijny pożywania baranka, który wyjęliśmy z ksiąg świętych Brahminizmu, potwierdza słuszność tego twierdzenia. Znajdujemy w nim, lubo pod skażoną postacią, prawdę o znaczeniu dla człowieka i celu Komunii Eucharystycznej.

Dziwne doprawdy i swą wyrazistością uderzające odblaski prawdy Bozej! Czytając je, zda się, iż mamy przed oczyma —tylko nieco przysłonione—ceremonie czci Eucharystycznego Baranka. Bo przecież to my, jako dzieci Boże posiadające skarby wiekuistej Prawdy i czerpiące szczęście ze skarbnicy odwiecznej Miłości, wyznajemy i czcimy Boga naszego i Stwórcę, ukrytego pod postaciami chleba i wina. My wystawiamy Go uroczyście ku czci, jaka Mu się należy od ludu wiernego; my żądamy dla Jego chwały, by Go świat poznał i oddał Mu cześć należną. My nosimy Go w uroczystych procesyach, aby wielcy i mali zginali przed nim kolano; aby uczcili Go wszyscy, którym On życie daje i których przyozdabia darami Swojej miłości. W Kościele więc Chrystusowym adorowany jest Bóg prawdziwy; w tem błogosławionem zgromadzeniu dzieci Bożych palą na cześć Jego kadzidła; śpiewają Mu i chwalą Go. Tutaj kapłani łamią postacie Sakramentalne i rozdają wiernym ukrytego pod nimi Boga. Tutaj wierni przyjmują Go do serca, wierzą, iż ta Komunia Eucharystyczna uświęca ich i wprowadza do uczestnictwa w życiu Bożem, w doskonałościach i Naturze Boga Samego. Ta wiara chrześcijan nie jest złudzeniem jak u pogan, — lecz niewzruszoną prawdą, opartą na rzeczywistości i doświadczeniu. Postacie chleba i wina—ukrywające rzeczywistą obecność Chrystusa Boga w Eucharystyi — są rzeczywiście Sakramentem uświęcenia, Sakramentem, który z Istoty Swej jest Przenajświętszym. „Jam jest Chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego Chleba, żyć będzie na wieki. A Chleb, który Ja dam, jest moje Ciało na żywot świata.“ [1])

Powiedzieliśmy wyżej, przytaczając naukę Brahminów o komunii, że Przenajświętsza Eucharystya dokonywa ubóstwienia człowieka. I tak jest w istocie. Kto wiary nie stracił i przystępuje do Stołu Pańskiego, by łączyć się z Chrystusem w Komunii Eucharystycznej, — ten wie o tem z własnego doświadczenia. Atoli dzieło ubóstwienia człowieka nie inaczej ziszcza się, jedno drogą stopniowego uświęcenia. Sprawa zaś uświęcenia niczem innem nie jest—jedno przy współdziałaniu naszem działaniem Boga, które skłania człowieka do pracy nad cnotą, przygotowuje odpowiednio jego ducha i w końcu doprowadza go do podobieństwa z Bogiem. To podwójne działanie,— człowieka i Boga—musi mieć miejsce tutaj na ziemi, w życiu obecnem; bo w życiu przyszłem następuje jego uwieńczenie czyli dokonanie i uwielbienie w Bogu.

Co się tyczy samego procesu uświęcenia, polega on na stopniowem oczyszczaniu człowieka z jego wad, błędów i namiętności, — na usunięciu z jego serca i duszy wszystkiego, co nie jest doskonałe i jako takie nie dozwala człowiekowi wejść w uczestnictwo życia Boskiego. Słowem, proces uświęcenia polega na prowadzeniu stopniowej i trwałej poprawy w skażonej naturze człowieka, — na zupełnem pokonaniu w nim „człowieka starego,“ a zwycięztwie Boga. Ten przedziwny tryumf Boga — w odnowionym i świętym człowieku — daje moc temu ostatniemu panowania nad sobą; nadaje

[1]) Jan VI, 51. 52.

prostotę, czystość i szczerość jego myślom; zapala w jego sercu wstręt do wszystkiego, co nieczyste; udziela mu świętą i tkliwą miłość w stosunku do Boga i do bliźniego; wreszcie czyni go zdolnym do zaparcia się siebie, do poświęceń i ofiar dla Boga i dla dobra innych; — owszem daje mu odczuwać tem większe szczęście, im większych ofiar Bóg od niego żąda. Są to sprawdzone skutki godnej i częstej Komunii Eucharystycznej. Są one dziełem długiej i mozolnej pracy, długich i mozolnych przejść i doświadczeń w dziedzinie ducha ludzkiego. Jednakże o ile człowiek nie cofa się z tej drogi, o ile nie wraca do grzechu i niemoc swoją stale krzepi Pokarmem Aniołów, — wcześniej czy później zawsze dochodzi do wolności „Synów Bożych,“ do królowania nad całą istotą swoją, do całkowitego poddania jej słodkim rządom Boskiego miłośnika ludzkości; dochodzi do podobieństwa z Doskonałością absolutną, jaką jest Bóg, czyli do uczestnictwa w życiu Boskiem, do ubóstwienia.

Wszystkie te skutki, w ogólnym zarysie, znajdujemy w przytoczonym obrzędzie ludów pogańskiego Meksyku. Jest to uderzający fakt rządów Wiekuistej Prawdy w dziedzinie ducha ludzkiego, — rządów, które prowadzą ludzkość całą „do odnowienia jej w Chrystusie.“ utajonym w Przenajświętszej Eucharystyi

Wspomniany wyżej autor de Carli przytacza drugi znamienny szczegół z obrzędów religijnych pogańskiego Peru. Znajdujemy w nim naszkicowany — wprawdzie ręką niewprawną, niemniej atoli trafnie — obrzęd naszej Niekrwawej Ofiary, w której ofiarujemy Bogu chleb i wino, przeistoczone mocą Chrystusa na Ciało i Krew Jego Najdroższą, i rozdajemy Je ludowi wiernemu.

(C. d. n.)



Dzieło Miłosierdzia

HISTORYA MARYAWITÓW

XIII.

(C. d.)

Parafia Płock, dekanatu Płockiego, tejże dyecezyi (i gubernii); u Maryawitów okręgu Płockiego.

Historya mówi faktami, że Kościół Katolicki, a wyrażając się ściślej — jego hierarchia widocznie odstępowała od wielkich ideałów przekazanych jej w Ewangelii. [Dzieje hierarchii aż nazbyt często dają nam ciemne karty na tle jej życia tak prywatnego jak i publicznego, czyli stosunku jej do wielkich wskazań powołania. Szczytne zadanie Kościoła i bosko piękne jego cele sprowadzano do poziomu czysto osobistych kastowych interesów hierarchii, która od wieków dążyła i zawsze zdąża do panowania nad światem. Stąd, logicznem następstwem, hierarchia zapoznała wielkie i żywotne prawdy, że w Kościele Chrystusowym złożone są pierwiastki życia, które mu przekazał Boski Zakonodawca, — pierwiastki, które przez tryumf Prawdy i Miłości Bożej mają być wcielone w życiu ludzkości. Hierarchia—upojona kadzidłem pochlebstw służalców i ślepem, bezkrytycznem poddaniem mas ciemnych i barbarzyńskich — nie chciała wiedzieć i pamiętać o tem, że zadanie Kościoła — to wcielenie niezrównanych doskonałości Boga we wszystkich dziedzinach życia całego człowieczeństwa. Zadanie to jest wieczne i wyższe ponad wszelkie dążenia polityczne, narodowe i społeczne; ono je przewyższa swoją szerokością, głębokością i czystością Boską. Kresem tego zadania Kościoła — w stosunku do odkupionej ludzkości—jest wypełnienie następujących słów Zbawiciela: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako Ojciec wssz Niebieski doskonały jest.“ [1])



Widek Płocka od strony Wisły.

Do takiego zadania powołany, Kościół przez swoich kapłanów winien był

[1]) Mat. V, 48.

wpływać na pojedynczych ludzi, narody i państwa. W odmęt powszedniego życia ludzkości, w jej wszystkie urządzenia miał obowiązek wnosić przeczysty i zdrowy pierwiastek Prawdy i Miłości Bożej. Taki zaś wpływ, tego rodzaju zadanie Kościoła i panowanie Jego nad światem, z natury swej, winny były nosić na sobie charakter czysto duchowy; nie mogły posługiwać się przymusem, a tem bardziej gwałtem; miały obowiązek unikać wszystkiego, na czem opiera się i czem się posługuje panowanie ziemskie. Dlatego Kościół mógł być prześladowany, ale sam prześladować nie mógł; byłoby to pogwałceniem najistotniejszych jego zasad. Mógł przechodzić ucisk barbarzyński, ale dla niego winny były obce być zawsze nawet pozory przymusu, Jedynym i jedynie skutecznym orężem Kościoła miała być pokora w członkach hierarchii, ubóstwo ewangeliczne, zaparcie się siebie, — a nadewszystko miłość czynna w stosunku do Boga i człowieczeństwa. Panowanie Kościoła, podobnie jak „Królestwo Jego Założyciela Chrystusa, nie jest z tego świata“, [1])—więc po wszystkie czasy Kościołowi, a raczej hierarchii, winny były obce być wielkość władzy, bogactwo, przepych i rozkosze ziemskie. Skutkiem takiej walki, bezwątpienia, byłoby Królestwo Chrystusa w sercach wszystkich ludzi

Atoli jak w wiekach ubiegłych, tak i dzisiaj, hierarchia Kościelna, poczynając od swej Głowy, a kończąc na kapłanach niższego rzędu, — zapoznawała te zasady Ewangelii. Gwoli czysto ziemskich, a często poziomych interesów hierarchii, zaniedbywano zadań Kościoła, które sięgają wieczności i Boga. Więc przyszła wkońcu okropna zamiana: nie hierarchia służy Kościołowi i jego celom Boskim, lecz Kościół skazany został na służenie interesom hierarchii. To jest przyczyna upadku Królestwa Chrystusowego w sercach ludzkości i bolesnego rozkładu w łonie samej hierarchii, który grozi jej pewną i całkowitą ruiną.



Płock. Bulwar nad Wisłą.

[1]) Jan. XVIII, 36.

Na takiem tle zrodził się Maryawityzm, jako protest przeciwko pogwałceniu zasad Ewangelii w życiu hierarchii i wiernych, jako dążenie w kierunku „odnowienia wszystkiego w Chrystusie.“ Atoli tryumf rzeczywisty Chrystusa i Jego Boskiej idei, przy dzisiejszym stanie Kościoła, równa się okropnej przegranej hierarchii, obnażenia w całej szpetności jej sromoty. Dlatego ruch Maryawicki napotkał tyle przeciwności ze strony kapłanów, biskupów i Papieża. To właśnie tłomaczy nam, dlaczego w szeregach hierarchii przeciwko temu ruchowi pochwycono rozpaczliwie za broń najniższego gatunku; dla czego przy pomocy ostatecznych środków usiłowano zgnieść Maryawityzm. Widownią tej smutnej walki były wszystkie maryawickie parafie. W Płocku ta dziwna na wiek XX-ty walka, podjęta przez biskupa i duchowieństwo miejscowe—rzekomo w obronie Katolicyzmu i dla stłumienia „herezyi“—miała charakter specyficznie brutalny. Jej to zawdzięczamy utworzenie w tem mieście i istnienie Maryawickiej parafii.

Gdy 8 Lutego 1906 r. Płoccy księża Maryawici, zniewoleni bezprawiami władzy dyecezyalnej, wypowiedzieli posłuszeństwo biskupowi Wnukowskiemu, [1])—założycielka nasza wspólnie z Siostrami zakonnemi pozostała jeszcze z nim w łączności. Biskup i kler otaczający go, miast wyzyskać taką okoliczność i utrzymać blizko sto dusz w „jedności z Kościołem“,—jak w ich obozie powiadają, — w naiwności swej polecili wzbronić Maryi Franciszce i Siostrom Maryawitkom wstępu do kościołów Płockich i odmówić im na przyszłość Sakramentów Świętych. [2]) Polecenie to wykonano niezwłocznie. Ks. Antoni Nowowiejski „delegat Biskupi“ i ks. Wincenty Petrykowski, proboszcz Płocki i wieloletni spowiednik SS. Maryawitek, nazajutrz po rozłamie kapłanów z władzą przybyli do zakładu M. Franciszki. Ks. Petrykowski w imieniu biskupa oświadczył zgromadzonym Siostrom, że księża „Maryawici byli świętymi kapłanami, lecz przez zerwanie z władzą pobłądzili i stali się heretykami“. W końcu dodał: „Radzę wam, żebyście opuściły ten dom, jeśli nie chcecie odpaść od Kościoła i narazić swego zbawienia...“ Siostry okazały się niewzruszone jak mur i dotychczasowemu spowiednikowi oświadczyły kategorycznie, że „nie opuszczą swej Matki nigdy — bez względu na to, jakie to postanowienie ich pociągnie za sobą skutki“. Wobec tego wysłańcom biskupa nie pozostawało nic innego, jedno opuścić zakład SS. Maryawitek. Jakoż ks. Petrykowski pierwszy skierował się ku drzwiom. Widząc to ks. Nowowiejski — niepomny na stanowczą i jasną odpowiedź Sióstr—oświadczył uroczyście: „Kto pozostanie w tym domu, ten będzie bez Kościoła i bez Sakramentów. Jeśli która z was zechce stąd wyjść,—ofiaruję swoją pomoc i opiekę...“ [1]) Po takiem oświadczeniu wyszedł niezwłocznie.

Fakt ten, świadczący co najmniej o wielkim nietakcie biskupa Wnukowskiego i naiwności jego doradców, wywołał konieczność otwarcia przy zakładzie M. Franciszki kaplicy i obsadzenia przy niej stałego kapelana. Kaplicę urządzono w chórze zakonnym, gdzie Siostry zgromadzały się na ćwiczenia duchowne. Obowiązki kapelana miał objąć po powrocie do kraju, bawiący w Rzymie, ks. Roman Próchniewski, były profesor i kierownik młodzieży duchownej w Seminaryum Lubelskiem, usunięty ze stanowiska na żądanie alumnów—„za szerzenie wśród nich pobożności“.[2]) Oczekiwano tylko na jego przyby-

[1]) Patrz „Maryawita“ z roku zeszł. „Dzieło Miłosierdzia“ № 43.

[2]) Zaznaczamy tutaj, że duchowieństwo katolickie w Polsce ma w każdej dyecezyi jakąś wyróżniającą cechę; np. w dyec. Kujawsko-Kaliskiej wyrafinowaną obłudę, — w Warszawskiej — zarozumiałość, w Lubelskiej — cynizm, w Kieleckiej — prostactwo i t. d. Duchowieństwo zaś Płockiej dyecezyi wyróżnia się, mówiąc delikatnie, wielką naiwnością... Widocznie wpływa na to okoliczność, że miasto Płock utrudnioną ma komunikacyę z kulturalną Europą.

[1]) Patrz „Maryawita“ z r. zeszł. „Dzieło Miłosierdzia“ № 50.

[2]) Bp. Lubelski, ks. Jaczewski, dając dymisyę ks. Próchniewskiemu umotywował ją w tych

cie. Tymczasem Siostry — stosownie do oświadczenia delegatów biskupich—zaprzestały uczęszczać do kościołów Płockich.

Odtąd dla osoby M. Franciszki i jej zakładu rozpoczął się okres brutalnych napaści i prześladowania ze strony miejscowego biskupa i podwładnego mu duchowieństwa.

Biskup Wnukowski i księża Płoccy, sądząc, że winę naszego rozłamu z biskupami przypisać należy Maryi Franciszce, jako założycielce naszej, — wystąpili przeciwko niej przedewszystkiem z ambon. Zagrano na uczuciach religijnych bezkrytycznych mas; rozdzierano szaty nad nieszczęściem, które spadło na Kościół i naród Polski w postaci rzekomej herezyi; fanatyzm ludu usiłowano podnieść do najwyższego napięcia. Co więcej, kapłani Boga, którzy zgodnie z zasadami Teologii Moralnej—wykładanej klerykom w seminaryach i studentom w akademiach — tolerują domy nierządu, a często popierają takowe,—niejednokrotnie wzywali z ambon mieszkańców Płocka wprost do „zrównania z ziemią" zakładu Maryi Franciszki, jako „gniazda herezyi", wydając w ten sposób założycielkę naszą i przygarnięte przez nią sieroty — słabe i bezbronne ko-

słowach: „Szerzyłeś Pan między klerykami adoracyę Przenajświętszego Sakramentu, zalecałeś im częstą Spowiedź i Komunię. Za to młodzież znienawidziła Pana, — więc muszę Pana usunąć z Seminaryum..." Charakterystyczny fakt, wymowne świadectwo stosunku biskupa katolickiego do pracy nad umoralnieniem młodzieży, sposobiącej się do stanu kapłańskiego!..



SZKOŁA MARYAWICKA W LUBLINIE.
W roku bieżącym, przy kościele Maryawickim na Czechówce w Lublinie, otwarta została szkoła. Pierwsza to u nas szkoła Maryawicka. Dzieci pobierają w niej naukę bezpłatnie.

biety—na pastwę podnieconego fanatycznie barbarzyńskiego tłumu!? Skutki takiej nauki, głoszonej w katolickich kościołach, były okropne. Tłumy katolików, zaopatrzywszy się w kamienie, z kościoła po kazaniach udawały się wprost do posiadłości Maryi Franciszki i w Imię Boga (o ironio!) „w obronie wiary ojców“, bombardowały bramy, wiodące do zakładu lub rozbijały wśród ostrej zimy wszystkie okna w mieszkaniach. Sceny tego rodzaju powtarzały się stale, zwłaszcza po kazaniach, od lutego do grudnia 1906 r. Gdyby nie mur wysoki okalający posiadłość założycielki naszej i nie mocne bramy, — rozjuszony tłum napewno byłby ściśle wypełnił wolę swych przewodników, równając z ziemią siedzibę i pracownie SS. Maryawitek.

W szczególe tym mamy doskonałą charakterystykę poziomu etycznego dzisiejszych wyznawców Katolicyzmu. Ci sami katolicy, którzy odnajmują domy własne na przytułki nierządu, ułatwiając szerzenie się zwyrodnienia w kraju, — ci sami ludzie, co tolerują wśród siebie zgniłe odpadki społeczne,—pochwycili za kamienie i w ciągu przeszło pół roku brutalnie napadali na mieszkania kobiet, które wyrzekły się świata i karyery w nim, by cnotę nieskalaną zachować dla Boga!?.. I—nota bene—duszą całej tej akcyi przeciwmaryawickiej był znany w Płocku ks. Adam Pęski...

(*C. d. n.*).



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski. Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.